

ALBERTVS Z WOYNY.

*Albertus z Woyny przyidzie do swego Plebaná,
Wktorym że bytá znáczna, z tcy drogi odmiáná:
Niemoże go Xiadz poznáć, boreż iuż byt stáry,
Aż ná oczy z puzderká, włożył okulary.
Dziwno Mu, iákby nie ten, y Koń bez ogoná,
Y sierść na nim nie taka, w pieršym bytá wrona.
Prawi Klechá nowiny, wspomniáł mu y ono,
Ze w Przemyślu Koniowi, w targ ogon vrnziono.*

Teraz ſvviezo
Wydrukovvány.



W KRAKOWIE.

Roku Pánſkiego / 1649.

213

Albertus z Woyny.

R O Z M A W I A I A.

XIADZ, ALBERTVS, WOYTAS.

X.

W Jeż to Bog co sie teraz / z mým Albertem dzieie /
 Radbym / by mi kto dodał / iesli żyw nadżcieie.
 Dżiwna rzecz / że niesłychać omim po wyprawie :
 Lecz nie dżiw / bo mu / tuż / nie schodzi na strawie.
 Ja prostał dać tak wiele : iednak to mie cieśy /
 Że w Wołoszech po wojnie / a czy sie pośpieśy.
 W bitwie wiem że nie zginał / wzdyc ma zto baczenia /
 Że nie będzie przyczyna / sobie do zginienia /
 Wszakem go napomniał / aby sie strzegł zwiady :
 Sobie winien / iesli w czym podrybił mey rady.
 By sie trafiło spytać / oń człek a latiego :
 Widać ci ondzie kogoś / zda mi sie iezdnego.
 By zaś nie iaki żołnierz / wstąpił tu do szkoły :
 Puer , zamknawszy / schoway klucze od stodoly.
 A przynies okulary : alboć kto z tej strony /
 Bo nie droga / lecz tu mnie iedzie przez zagony.
 Własnyć kros iak Albertus , by nie bez giermata /
 Bo nie znać za sukientki / takie kse żała.
 Aleć mi sie kros pilno przypatrnie : czyli
 Nie Albertus , bo sie człek na czleku omyli.
 Potraw / aż sie wprzod wyrwie do mnie z iakim slowem
 Zaraz go ia po głosie / poznam tenorowem.
 Już ci sie do czapki ma. Alb. Ehey Kse Prastacie /
 W. M. moia służba / iakoż sie tu macie.

- X Witaj miły Alberte: niech Bóg pochwalony
 Będzie wiecznie / żeś zdrowo przybył do swej strony.
 Ale coż mi za służbę taką przypominasz /
 Czy się nowey wyprawy od nas zaś domniemasz:
- Al: Nie rozumiecie: iam to was po dworcu przywitał /
 Mowim zaś drugim słowie / na zdrowiem się pytał.
- X: A Pan Bóg gdzie Alberte? Al: Ktoż wie że nie w niebie
- X: Bóg wieć / lecz ja inśe chce wiedzieć od ciebie.
 Jeśli w dworzech dla służby Boga zapomnieli:
 Ale o tym płac inni / mówić będziemy mieli.
 Odwiedź teraz z tad konia / bo tu napługawi /
 Aliej go w szkole / aż mu się stącenka naprawi.
 A onże to / comci go był kupił w Krakowie /
 Boć to wszystko widze ma / co y on na głowie?
- Al: Wzdyć nie taką on sierść miał / bo był z ciemną wrony /
 Ten zaś iasno ciśawy / krewnu przez ogony.
- X: A ogon kiedy podział / czy się tak vrodził?
- Al: W Przemyśle go to / dworak ieden w nim vskłodził.
 Jąde w miasto / ten iży stał poblizu drogi
 Wiedwabin / a wśafian świeży obfył nogi.
 Opluśnie go ten marchą / a ięsze do tego /
 Blotnym ogonem przetnie / przez gebe samego.
 Ten do szable / y mniemam że mi grzbiet obtoży /
 Tuż ia konia zaciąwszy / vcieli między wozy.
 Nie obgladam się / iade chylkiem do gospody /
 Radem iżem nie popadł / prze te marche błody.
 A nie rychło obacze / a koni nie ma chwośta /
 Pemyśle / że go winna nie miała chłosta.

Niemogłem go już nalesć / pilno sie starając /
W reku zaś dwa szelagi / od sitarza mając.

- X. Służnie go to potkało / kiedy tak zuchwały /
Chwałą Bogu / że ty grzbiet z tey miary masz cały.
Jużem słyshał / y sam czedl różne Historije /
Nigdy nie czedl o koniu / co ogonem bję.
Musí to bydz niezrodu / Krześciańskich koni /
Bo sie takiego razu / trudno człek ochroni.
Niemiey go tedy w szkole / day go zley niemocy /
By zaś zaczął nie potluł / strachci go y w oczy.
Przetoc fortelnie Niemcy / á dobrze działają /
Swych koni wszystkich / w puzdrach ogony chowają.
Wszakés widział podobno / gdys mieszkał w Kráowie
Kiedy wiec z Niemieckich stron / bywaia Posłowie.
Ale y ia nie bacze / co owo pomoże /
Bo ziadły koni iakciycem / wybić zeby może.

- Al: X. mniemacie wy Pater, że to dla samego /
Ogoná tylko czynia / iest tam coś inszego.
Jam słyshał raz w Kráowie / gdy Niemcy wieżdżali.
Ze chłopieta iakis speł / tam bydz powiedali.

- X. Coż to za speł? Alb: Jác niewiem / iakas ich potrawa /
Bez ktorey żadna nie iest / Niemiecka wyprawa.
Wiec ten speł nad cepuchem / dla ciepla wieśają /
To czynia dla żoładków / ktore słabe mają.

- X. Toćto sztuczne potrawy / ci ludzie wnaśają:

- Al: Przecie sie ich Polacy / naszymi nie chwytaia.
Już oni postaremu / w dynie mieso wedza /
Gdy go niemasz / nie ciężto im sie bratać z niedza.

Ale gǳież mam postawić / tego konia swego /
 Niemogliby stać w dzwonnicy: X. A wiere nic z tego.
 Czyś zapomnial że y tam / iest miejsce swiecone /
 Nie będzie dla ślapy twej / w ślajnię obrocone.
 Ktory to tak ogonem / był mogł zabić tego /
 Niechce tu mieć głowniká / byś mi placił drogo.
 Ja rádże / albo go day / albo przeday komu /
 Niebeśpieczność żołnierskie / zwierze chować w domu.

- Al: Ledwieć tak nie uczynie / poczekawšy mało /
 By mi sie wprzód iechać / do Krakowa zdało.
 Nawiedzić swe kompanj / v Wszech swietych w szkole /
 Będą mie sobie raczyć / gdy wspomnie Podole.
 Już mie oni zawiodą / bądź do Lemiešowey /
 Bądź też iesli Mázec ma dobry / do Krzaczkowey.
 A będą recordatum, ná mie pilno chodzić /
 A mnie iáko gościowi / nie dadzą sie škodzić.
 Odprawiwšy te droge / przedalbyim go potym.
 X. Bá gdybyś sie też spytał / tam oczleku o tym /
 Co mi tak sześć lat / przedal był konia czarnego /
 Życzęby mu tego to / konia cwiżonego:
 Chocia w tych pieniądżách / bo nam też dogodził:
 Prawda że niełáda kon był / kiedy sie wychodził:
 A żeś mi nie powiedział / iáť odšedł od ciebie /
 Wierze / że go postrzegšy / Hetman wziął dla siebie:
 Boś sie ty tam z nim pyšnił: á gdy co dobrego
 Ubogi ma / Pan weźmie / á da co goršego.
 Al: Lepiej nie wspominaćcie / bogday sie nie śniło /
 O tak ślapię złym / aż mi y teraz nie miło.

Niemogłem ná nim dwu mil / zá dwá dni wiechác /
 Żem musiał tu y owdzie / legumin poniechác.
 Przecie mu psi pomogli. X. Karmić było trzeba.

Al: Wiechćiał / iużem legumin dawał / ba y chleba:
 Czyli go był kto wrzekał / bo mu sie zwiesiły
 Były vszy / á nozdrza sprośnie sie poćily.

X. Podobnoś mu ná przodku / iako nie folgował?

Al: Ale przebog / ztądci znać ieslim zawodował /
 Że we dwu dniach niemogli mi / y trzech mil vsć zgola:
 Wszakem mówił / że on kon pośzedł coś ná wola.
 Jużem wszystko zkladł ná sie / by mu sie włożyło /
 A kopyam sie wspierał / nic płarno nie było.
 Wiec sie trąfiwszy / pytam człowieka iednego /
 Coby to zá choroba / zdiela konia mego:
 Żeby mi y poradził / y nie był leniwy /
 Poyrzy mu y ná zeby / y gdzieś kolo grzywy.
 Pytamie doład iade / powiem ná Podole:
 Smieiac sie / rzekał / mniemałem że tu gdzie ná pole.
 Rozumieś / pry / że ná nim te odprawiż drege:
 Musisz go gdzie porzucić / smiele przyrzec moze.
 Bo to y stary márchá / zrobiony / znedzniały /
 A do tego nosaty / y bázro zchorzały.
 Trąfić sie nan kupić / nie radzeć go chować /
 A puść go tak / iako go szwiec moze stárgować.
 Ja mniemaiac / że mi go on ganił dla tego /
 Że go chciał w mnie kupić / iechałem od niego.
 Wazac że mu niesłusnie / przyczytał nos dlugi /
 A iam widział że taki miał / iako y kon drugi.

Jąde tedy ku Bochni / w bårzo błotną drogę /
 Omijam / tam gdzie konia / przeprowadzić mogę :
 Niechac w koley rozbita / gorzeiem się dostał /
 W padłem w haniebne błoto / tamżem z koniem został.
 Kon się na ból przewroci / y przylegl mi nogę /
 Rzeczy mi zaśie tłoczą / ruszyć się nie mogę.
 Nijako wynisć / dać znać / by mi kto ratował /
 Nieczuć nic choćiam głośno / ratą intonował.
 Owa ze wszystkich stron śle / już zwatpie z sobąie /
 Nieradbym przecie leżał / w kałużnym grobie.
 Ledwie a ledwie po cym / rzeczy z siebie złoży /
 Jako moge tak y tak / pobłocie się wiozę.
 Uczyniwszy wprzód votum, iść o cudzey straż /
 Na woynę / y bydź / ażby było po wyprawie.
 Jeśli mie był Pan Bog / z tak wielkiey przygody
 Wyrwał / iakoż y wyrwał / chocia nie bez szkody.
 Bo gdym się już wygarnął / iakoś ku brzegowi /
 Aż za ledwie / gdyżem był nogę z strzemięniowi
 Lyczanemu przywizał / by nie wypadła /
 Tamie / ażem botą zbył / w błocie zabawiał.
 Patrzące całali nogą / nie znać nic pod błotem /
 Bym tey z pod konia dobył / aż z wielkim łopotem.
 X. Znać żeś się to nie żegnał / z karczyny wyjeżdżając :
 Al: Jakożem się miał żegnać / raz wolnych nie mając.
 Prawam się siodłą trzymał / w teyżem miał y wodzę
 Drzewo pod pacha / iakoż się żegnać w drodze.
 Lewam zaś leguminą / y konskie obroczo /
 Musiał trzymać / bo były przypięte nie mocno.

Tom tak y utrzcć nosa / nie mógł przez dzień cały /
 Alz sie wiecy kobiety / ze mnie nasmiwaly.

Spadlali mi też czapka / tom sie wiec naprosił /
 Gdy sie ieszcze kto trącił / by mi ja podnosił.

X. Wszakemci miasto czapki / był przyłbice kupił.

Al. Coż / gdy mi sie leć od niego / dobrze nie obłupil :

Nie czulem inż y syie / z ciężaru wielkiego /

Wicem ja też wwiązał / v pyśtu konńskiego :

Włożymy sy trochę ścieżki / aby nie wstawal /

Alle mu psr pomogli / proznom mu y dawal.

X. Trzeba to frater bylo / zawis. prosić Boga /

Wyjeżdżając / abyć sie przedsięwzięta droga /

A postępkim wśhelacie / szczęśliwie wodziły /

Alzaby cie przygody / żadne nie trapiły.

Al: Miałemci ja przy sobie / na to co inżego /

Charaktery y słowa / pisma foremnego.

Nuż list / ktory był pisan litery złotemi /

Palcem Bożym / iam go był z prośbami wielkimi /

Od Kompana przepisał / za sekret niemaly /

Ja com go też częstowal / poduo tydzień cały.

Ieszczem mu quatuor vocum, parceski darowal /

Com sobie był zdawnych lat / z Sinta komparowal.

Al wjdoy mi te sekreta / nic nie pomagaly /

Tak sie dobrze tak y ja / w błocie pomagaly.

X. O szalony Alberte, kroc radził do tego /

Wiere do balamuctwa / wiazac niezemnego.

Niewiesz / ze sie Bog gniewa / na te zabobony /

Gdy mimo on od czarta / kto szuka obrony?

Ieszcze

Jeszcze dobrze że cie czart / z charaktery swemi
Nie porwał: y nie wsadził miedzy zginionemi.
Czemus mi na wyieznem / o tym nie powiedział /
Albo gdys sie przedemna / grzesniku spowiedał?

Al: Jam nie wiedział by to grzech / bo tam słowa były
Nabożne / a krzyżyki geste ie dzielily.
Lecz gdym wyzwał / że sie ich też chwycilo błoto /
Podarłem w małe kaski / mało dbając o to.
Nabierzem parceskow / co pod zbroja były /
Załował / bo sie wszystkie wniwecz obrocily.
Drzewom przecie wyciągnął / bo na wierzchu było /
Ale wszystko a wszystko / w błocie pograżnelo.

X. A koni iako wždy wyszedł / to bym ja chciał wiedzieć?

Al: Jako wyszedł / tego ja nie moge powiedzieć.
Chyba iako tam zostal / bo gdy zawiązał w błocie /
Wkladł sie chcąc / nie myśląc o żadnym kłopotcie.
Nie śmiem go zrazu plosać / pomalu nań wolam /
Myśląc / wcieknieli mi / gonić go nie zdołam.
Czekam chwile / aż mi sie trąsil z parą wolow
Parobek ze wsi / ktory w las iechał dla kolow.
Ten mi pomógł zem konia / vwiązał za szyie
Powrozem / y trzymał zań / a ia konia bije.
Wolam / ciskam kamieniami / lecz tak był ospały /
Właśnie / gdy wiec owo kto nie spi tydzień cały.
A dopadnie pościeli: tożem po nim baczyl /
Że sie ona kałuża / dobrowolnie raczył.
Ja nie chcąc dluzey mieszkac / ten koniec powroza /
Ktory wieśniaczek trzymał / vwiąże v woza.

X Kaze mu poganiac / wzdyć go tak pożyie /
Wieczdechł / bo powroz iakos zaciagnął sie w syie.

X. Kto to widał za syie / ciagnąc z blota konie /
Czemus raczey tey szuli / nie zażył w ogonie.

Al: Słabšyć daleko ogon / wzdyć na syie kładą.

Sle surmani / gdy z swemi ciężarami iadą:

Lecz to tak wporny był skąpą / y dla tego;

Chcac sie ieſzcze opierał / dawiac sie samego.

Stad to znać / bo ieśliż mu to ciagnienie wozem:

Było duſzne / moglić wstać y iść za powrozem.

A teſz żadneybym po nim / nie doczekał poćiechy /

By teſz żyw był doznawſzy / słabey w nim poſpiechy.

X. Nuż cożeś daley czynił? Al: A coż czynić było /

W tym sie iakos surmanow / trzy wozy traſiło:

Powiem im swą przygodę / á podługiey mowie /

Niechcac inż mieć ſkaſunka / wiecey na ſwey glowie:

Przedam im one rzezy / co w bloćie zoſtały /

Złożywſzy ſie daliśmy / za niewierdunkę cały.

Drzewom ſobie wymowił / kſiec y ruſznice /

X miecz / o zbroiem niedbał / ani o przyłbice?

Bo ſuknia vblecona / takſe czapła moia /

Kiedy vſchly / były tak twarde iako zbroia.

J-ſzeżek remu z ſoba mie / aż do Bochni wzięli /

W czym mi byli záprawde / prawie dogodžili.

Bomnie mogli ſobę ruſzyć / ani ramięni /

Com ſie zurogl biąc skąpe / vſtawnie pierami.

Koniám tak inż y z ſpora / pſomy wilkom niechal /

Niedbałem / gđym pod lubem / at w karcie iechal.

X. Nie-

X. Niedbaleś / álem ia dbal: wieś co sie zań dało :

Jeszcze sie dżiury oney dotąd niezartáło.

Wterzyś temu / żem sobie nowe remerendy /

Do tych dobnie mogli sprawić / takżle lata wśedy.

Cobym był miał zachwile / dla ciebiem wymłócił /

A to wśystko iáł mowie / iáłby w bloto wrzucił.

Al: Takci to woyná vmie / albo dostać czego /

Albo zgubić / w żołnierskiej niemáš nic trzeciego.

X. Wźdyć tam nie była woyná / gđzieś ty to pogubił /

Al: Juźci nie była woyná / niť mie też nie vbił.

A przeciem sie náplákał / cześć dla tey przygody /

Cześć zaś dla oney márchy / ciężkiej ienochody.

Bo za trzeciem stápieniem / to náleb vrykał /

A ia co raz yż siódlem / ná syiem sie zśmykał.

Wiec ná pierwśym noclegu / kiedym z niego zśiadał /

Spadłem z siódlem / ze wśytkim poprag sie był spadał.

Rozumiałem / iże inź tylko swiáta mego /

Allec wźdy nic / bom wśtawśy wnet piwá ciepłego

Śola sie czyśćie nápit: wiec mi też spuścila

Gospodyni pulgárcá kłóśkow / ktore była

Nłóckom nágorowála: takćim nábil boći /

By nie to / inźbym dotąd był gđzieś pod obłóci.

To był pierwśy moy despekt. X. Co / bá casus ráczey ?

Co sie z przygody tráfia / despekt inź ináczey.

Al: A czemużem ia słyśzał raz / Ráyce iednego /

Jedno teraz przezwiśta / nie wspomione iego :

Ná Lardumci coś poszło: temu też był z gory

Syn spadł że despekttem to zwał / choć przed Doktory.

- X. Toćto teraz inákšey / łaciny dostano /
 Ża nąszych iat / kazu sem toby było zwano.
 Już dobrze / kiedyś ty zdrow / z tak przykreto razu /
 Ktoż mógł iść / żeby włości dobre dla wrazu.
- Al: Wszakóż choćiam nążaiutr / był na sercu zdrowy /
 Przeciem był iak słuczony / poczałwszy od głowy
 Aż do stop / tak mie gnaty hąniebnie bolaty /
 Żem ledwie na skape wsiadł / choć ieśsze z powały:
- X: Com sie wtłukł wzbudżaiac / mąrchę przez dzień cały /
 Wsiedziales sie to był / podobno nieboże /
 Ktoć na koniu nieśiadał / inak bydż niemoże.
- Al: Ale ia przed tym śiadał / gdym susleta bywał.
 W Proszowicach / z żakami dwaćroćiem ieżdżywał.
- X. Już: zdami sie iżes też Wegrzynowi służył /
 Al: Służyłemci / ale ia tam niedlugo plużył.
 A też mi zawśse pieśzo / albo z heydukami
 Kazał na przod iść / albo z śpicznemi wozami.
 Ale wiemci ia czemu / mie gnaty bolaty /
 Żem musiał pietami tłuc / skape przez dzień cały.
 A takem sie y roztrząst / y wszytek wkłocił /
 Gorzey niżbym ze dwa dni / był cepami młocił.
 W Bochnim wżdył sobie przyśiedł mieszkaiac przy skos
 Mysłac że nie wćietnie / przedemną Podole. (le /
 Stawił mi sie Bąkalarz / ba y Kąntor śezodrze /
 Baczac że człek iakoby / Tenor trzymał dobrze.
 Wiec sie czasem zerwało to z refordatney /
 To z funus, to z koledy / to z wizytatney.
 Do tego ten tam wyczay / ieśsze zachowaię /
 Że rybalci kiedy chcą / ouatum biegaia.

Nuż inſze áccidenty / owa po kłopotie /
 Dał Bog dobrze / żem iuż był zapomniáł o błocie.

X. Toś táń wżdy był który groż / zebral ſobie w droge /

Al: Nie tuſze : ácz też pomnieć do końca niemoge.

Allec ſieto iáć przyſzło / predko rozleciało /
 Choćia ſie wiecey gratys / w goſpodách piáło.

Bo przecie nam przychylne / ſyntarki bywáią /

Játo to ſlugom Bożym / z inſzych nágradzáią.

X. Dayże iuż tym ſyntarkom pókoj / á do końca

Mówe prowadź / widzisz że ná ſchylku ſonća.

A z ſiádz z koniá / opátrztáż go táń gđzie z Woytáſem /

Albo ia też odeiſyde / ná chwile tym czáſem.

Oſtátká mi dopowież / po tym przy wiecerzy /

Ja poyde do Koſciola / domowie pácierzy.

Al: Miły Woytáſ proſze cie / mieyże pieczá o niem /

Choćiać to goſć oznac ſie / pretko z twoim koniem.

W. Niemamći go by ty zdrow / żołnierze go wzięli /

A pytam was / czyſcie go / rzke / gđzie niewidzieli :

Al: Niewidziałem / á zaby to pátrzyć iednego /

Czemuś tu zaráz nieſzedł / ſkárzyć do ſkářſzego.

W. Chodziłemći / bá y ſiádz ſkárzyć o ſwe żyto :

Coż / iáć młodzi tak ſkářſzy / ná iedno kopyto.

Jeſzcze wyrzadziwſzy złoſć / z czleťa ſydzili /

Bá y drugim ſáſiádom / áż owáć dobili.

A to y mnie że to czleť / miał wżdy łes vrody /

Jeſzcze y koniá wziawſzy / oſzwabili z brody.

Wiecy was im wſpominitam / y wypráwe wáſſe /

Tuſſac ich tym / od ſkłod / czymienia odſtráſſe.



Seteż rzke náš Labartus, ieśliż go znaćie /
 Jechał na walke z tey wsi / w żelaznym łabacie .
 Whey mow ty iak ścienie / nic na to niedbali /
 Tylko sie z nas / bą y z was / iak psi ofszcerzali.
 Spytaćcie iedno Ksiedzą / boć też škodzien tego /
 A wpisał w Ludycze / sobie ich starszego.
 Chcąc abyś o to starzył / przed Hetmanem nanie /
 Wiec niewiem / ieśli był dał do ciebie piśanie.

Al: Niemiałem ia nic o tym / pytać Ksiedzą bede:
 Miły kmotrze pomóż mi / aże z konia zsiede.
 Bo tam iest drobnych rzeczy / vsiodła niemało /
 A do tego y siodło / iadąc osłabialo.
 Musze sie po żołniersku / wstroić dla Ksiedzą:
 Widziż kmotrze że mi nic / nie uczyni niedzą.

W. Bą swoyściec to kołofy / gdzieżście ie wzięli /
 Też ci tu wasi bracia / naszych natepieli.

Al: Nie pyta sie gdzie to wziął / zdobył ci to naszą /
 Pomóż mi ich zatykać / rzędem koło pása.
 Chce by też Ksiedz z moiego oblownu kosztował /
 A znał / żem sie żołnierskiej dobrze przypatrował.
 Jeżżem mu y te łubie / y kiscię do tego:
 Darnie com mogli / z łubu dostać Tatarskiego.
 Ale rychley zawścibiay / bo odprawi tuż /
 Już Komplete / a ia mu przed Cmyntarz zaść musze:
 Anoli już wychodzi / ia już ide zgoła /

X. Weyże / weyże żołnierza / z łordem do Kościola.
 Coż ci sie tam za pierze / wile koło pása?

Al: Niewiecie wy co umie: znać żołnierska naszą?

Kołofyć

Kołoszyć to zdobyczne X. Gdzieś się zdobył na nie?

Al: Tu we wsi niedaleko X. Takie zdobywanie /
Szubienica / frater, pachnie: coż ci potym było?
A ono gdzie drugiemu / nie czyni co ci niemilo?

Al: Gdyby mi to niemilo / nie czyniłbym tego.

X: Bóg weźże tego medrelki / iakoć dworzanskięgo
Zakrawa: bo który się do dworu obroci /
To już z niego przekwintarz / wnet słowo wyśpoci.
Mogłeś się ty był / w takie sztuki nie wprawować /
Lepiej było tym czasem / sobie solmizować.

Al: Ale nie maści tu nic / dawność to tak bywa /
Gdy kto zdalekiej strony / do swoich przybywa.
Wita ich wiec / ale nie zgolemi rękoma /
Bo przewożna rzecz milża / niż ta co jest domą.

X: Już mi tego niewywódz / wykreśkami swemi /
Bo tak chce płacić się / rzeczami własnemi.
Aleć gdyby się którzy cudzym witac chcieli /
X ten co dal / y co wziął / przedkoby wiśieli.
X ty otóż bliźniego / swego vszkodował /
W tym / co on dla swey geby / nie dla twoiey chował.
W ziemi nieprzyjacielskiej / to się podno zeydzie /
Ale w swej szkodnikowi / na dobre nie wyidzie.
Niechce ia sieść przy takiej / potrawie za stołem /
Bym też miał iść sam tylko / chleb suchy z popiołem.
Radzęć wróc komuś to wziął / albo mi do domu
Tego nie noś / ia niechce bydz winien nikomu.

Al: Niewiedziadem być to grzech / rad już wiem na potym /
Wždy drugim vpominkiem / niegardzcie o to tym.

X. A to

- X. A to co zaś dali bog? Al: Tatarzy to maia /
 Drudzy za broń: kieżcieniem naſzy przeżywaia.
 To teſz lubie / tu bywa lu / a tu zaſ strzaly /
 Nieżadnec / lecz ie troche koſoſy zmazały.
- X. Gdzieżeſ ſie przebog zdobył / na podarki takie?
 Jam rozumiał / żeſ przywoſt reliquie iakie.
- Al: Możej to na pamiatke / zawieſić w Kościele /
 Wſak takich indziej rzeczy / wiſiamy wiec wiele.
 W Krakowie doſc proporcow / na Samku wiſziemy /
 Też znać z woyny: wiec temu takież wczyniemy.
- X. Niechce ia frater, aby armaty pogańskie /
 Miały ſie w tajemnice / mieſzać Krzeſcianańskie.
 Dopieroby pobudził / lekkie Heretyki /
 Ze my w takie Tatarskie / wierzym baſalyki:
 Już go tam ſobie zawieſ / gdziekolwiek w dzwonnicy:
 A tuby mu przyſtało / wiſieć przy koſnicy.
 Ale wież co / ſtychałem / że te ſtaroſwieckie /
 Lubo Tatarskie broni / lubo teſz Tureckie:
 Do ſkárbu krolowſkiego / z pilnoſcią doſtaia /
 Dla pamiatki: a do brzo to wiec oplacaia.
 Wżdyćby ſie z kilkanaſcie groſzy oberwało /
 Żwiąſzża gdyby ſie przytym / poſtugi wſpomniato.
- Al: Bawierećby tak dobrze: ale o to idzie /
 Jak to do wiadomoſci / Krolowſkiej wiec przydzie.
 Ja niechce z Krolew mowić: a teſz nie dawaię
 Marſzałkowie: wytartych kiejem opalaia.
 Pomnie / gdy raz puſtało / barzo choć w iedwabie /
 Ażem był wciekaia / porażił dwie babie.

Owe co siedzą żebrząc / w zamku przy Kościele:
 X pošlo nas / nie widząc Krola / bårzo wiele.
 Tożby y teraz było X. Inśa gdyś był żakiem /
 Ale też teraz inśa / kiedyś inż dworakiem.

Al: A coż: ia przecie niechce: bo tak nic niezwyśse /

X. Wieśćżeco: wiecia listek za tobą napiśse.

Do Seniora szkoły Jakuba świętego

Na Kazimierzu: pomożec ten do wysystkiego.

Dobry człek / ma na zamku wiere nomen czyste:

Zastawi nań dzwonnicy / bą y Mosaliſte.

On dla mnie / ci dla niego / wysystko wdziakaia:

Bo sie z Krolem każdy dzień / w kościele widaią.

Al: Ja sie wprzod na wendecie / myśle z tym przechodzić /

Może sie sluga iaki / krolowski nagodzić.

Co to wyżrzy / a potym odnieśie Krolowi /

Ale przecie napiście list Seniorowi.

X. A to dobrze. Jesli zaś nie będzie w Krakowie

Krol / tedy my to prozno / tak stanowiem w g'owie.

Al: Nlic to: ale są studzy / a gdy co nowego /

Wprzod nieść Panu / stara sie ieden nad drugiego.

Ja tuſe / że iak ſtoro o tym sie dowiedzą /

Prećinchno mie Krolowi / oni opowiedzą.

A Krol temu będzie rad X. Już tedy czyn ale /

Jaśo cie Bog nauczył / iedno niemieſkale.

Al: Dczynie / a to lubie na co obroćicie?

X. Też to myśle. Al: O pater, ſkoda y myślicie /

Kapśa na Apparaty Kościelne z nich będzie /

Tak sie inż miedzy Ksieżą / zachownie wſzedzie.

Ze z iedwabnych a drogich / materiy dzialaią

Kapſy / w ktorych potrzeby / do oltarza maią.

Al: *Al: taka jest lepsza / y mało kosztuie /*

X: Nie tak iak z kityki / predko sie popsuie.

X: Inż iatał postaremu / bez kąpiy zostane /

Al: gdzieby to obrocić / przecie ia dostane.

Zgola to Opátowi / dárnie ktoremu /

Dla Insuly: bo przypátrze sie kráíowi temu.

Wláśnie iak do chowania / Insuly robiony /

Tu szerszy / á tam dálej zaś dobrze zwięzony.

Al: Ale to drugie ná co? Al: Ja wam powiem zgola /

Inż też nie oddalaycie / tego od Kościola.

Czyście rzadnie tropidla / mogą sie w tym chować /

Żá ten sortel beda nam / ná potym dziekować.

X: Wierś dobrze wymyślit / znáć przecie kto bywał.

Wiedzy ludźmi / y rzeczy rozliczne widywał.

Al: To prawda / nie chwaląc sie / ia nie dam nikomu

W przód / co sie wojny tyce / álbo rzadu w domu.

Przypátrzyłem sie temu / dobrze choc zdáleka /

Al: co wiesz / z weyżrzenia wnet poznáć czlowieka.

X: Wszytko to rzeczy nie zle / tylko sie owego

Oducz / żebyś suchwale / nie bral nic cudzego.

Al: Wszak iateż nic niebiore / iedno co do strawy

Słusz / á to mi wolno żołnierskimi prawy.

X: Ażá nie rostkazano / żołnierzom w zakonie /

Al: Aby swym żoldem żyli? lecz wy to ná stronie

Kedys macie / á prawem szczyćcie sie nowem:

Káczes lupiestwem żyjac / nie żoldem gotowem.

Al: Też meroiem gdśie prawo / to ná dane macie /

Żá ktorym słody ludźiom / vbogim działacie.

Al: A ia niewiem / á choćaby go też nie bylo /

Inż to trudno przelamć / co sie zwyrazilo.

- X. Ale to złe zwyciężać / ani ich potrzeba
 Cierpieć / gdyż są przeciwne / samey prawdzie z nieb.
 Czy się żołnierzom bywać / w Kościele nie godzi?
 Bo wierze: jeśli który / na kazanie chodzi /
 Może się wždy polepzyć: czyli inśa maia
 Wiare / nie Krześcijańska / że na grzech niedbaia?
- Al: Co o wiare / y tam iest różność / jeśli tedy:
 Według narodow różnych / są też różne błędy.
 Lecz o Polakach mówiac / iest ich w woysce wiele /
 Co iakże gdy ich krzczono / nie byli w Kościele.
- X. Czemu przebog? Al: Sbo iazni Bożey to działaią /
 że w Kościele Bog / wiectam nam nie nacieraia.
- X. A wiere tak / toć tedy za te boiaźni głupia /
 Piekło sobie nie niebo / gdyż tam Bog iest / łupia.
- Al: Jak o niebie tak o piekle / rzadko v nich slychac /
 Na ten czas to chowaią / gdy iuż człek ma zdychać.
 A choć też do kościoła / przechodzą sie tedy /
 To tylko na rozmowy / albo na oględy.
 Nie barzdo sie do mieśca / pomkną dać ofiare /
 Rychley wezmą / tak maia iakąś dziwną wiare.
 Dendzy tak zapalczywi / w Krześcijańskie cnory /
 Siedliby krzyż dla wiary / gdyby iaki złoty.
 A drugich nabożeństwo / gdy w noc napadnie /
 Jeśli w zamknięty kościół / drzwiami wnieść nie śmą
 Nie ciężko sie podkopać / albo oknem wskoczyć / (dnie.
 Niż co przeciw słubowi / swojemu wyrzuczyć.
 A nawiecey takowey / są Węgrowie wiary /
 Radzi na swiete miejsca / chodzą z takiej miary.
 O reliquie zwyśle / iuż oni nie proszą /
 Nowe iakieś na sobie / teraz radniey noszą.

To iest / zornatá kurté / z kórnzey zaś kósfule /
Kielich ná guzy zleie / á blony ná kule.

A tak inż bezpiecznieyşy / zda sie bydż w potrzebie /
Ktory świecone rzeczy / ma okolo siebie.

X. Przebog iákoż weń piorun / záraz nie vderzy /

Jeśli kto tak lotrowskie / czyni albo wierzy :

Przetociem y tu do nas / gdy żołnierze w pádli /

Nie dosyć że sie byli / w gumniedóść nátrádli.

Pytáli mie o flucze / gđzie są / od Kościolá :

Tóć zewşąd záchodzili / chcieli tam wniść zgolá.

A nie znabożnym sercem / ilem baczyl chcieli /

Bom nie slyşal / by kiedy Bogá y wspomnieli.

Pan Bog mi rady dodał / że mi ie dobrze schował /

A póki byli we wsi / á nim celebrował.

Tákże wszedy przed nimi / kóściol záwieráią :

Al. Nie wszedy : bo iák mowie / rzadko w nim bywáią.

Inż oni wedlug swego kalendarzá żyią /

Po kóściele wstawáią / gdy sobie podpija.

Wstawşy / gorzalká dobra / to ich przeżegnánie.

A tym czásem / kto redşy / prosi ná śniádanie /

Potym w kárty / kázawşy w przód odpráwić konie /

W tym ich wietşke kochánie / niż w Páńskim zákonie.

Toli przy dobrej myşli / Bogá wspomínáią /

Gdy sobie zdrowia życzác / społem przepijáią.

Żwłáşczą kiedy inż służby / przy długiey biesiedzie /

Utopią albo w piwie / albo też wiec w miedzie.

To w ten czás Asperges me, miedzy nimi bywa :

Ten tego miódem / ten zaś lufiem wiec tropiwa.

To zaś do hárkabuzow : tak sie ćwiczá oni /

Pierwey stępią ná sobie / niż Turczy nie / broni.

Kto palcow / bá pozbedzie cáley reki drugi /
 Temu sie zaś páragráph / świeci przez twarz dlugi.
 Drugi najlepszym ieżdzcem / chce byđz gdy podpije /
 Al też czesto Pan z skápa / wiec polamiá syie.
 Sgoła wiecey ich bierze śwánt / y ginie w tákiej
 Píwney woynie / niż z Turkiem cney potrzebie iákiej.

X. Sancte Deus, tákiż to nierząd miedzy nimi?

Al: Nie wszyscyć ták: są drudzy żołnierzmi práwemi.

Ktorzy ile czas nieśie / y mieysce potemu /
 Oddawáią swemodły / Bogu prawdziwemu.

Naydzie v nich modlitwy / y rzeczy nabożne /

Naydzie y obyczáie / y życie pobożne.

Miásto bieśiad / ráczy sie bawiá czym vezciwmy /

To ten koniá okracza / w biegu popedliwym.

Ták iż drugim nietrzebá / y kawálkátorá /

X. Wierze któż chce náwoyne / brác káláfkátorá?

Bo sie ráczy do piecá / niż do koni zgodzi.

Al: Oh Pater, niewiecie wy co pożemu chodzi /

Tákem iá też był z przodku / gđym przystal do dworá /

Jlećroć przypomniao / wiec kawálkátorá:

Tom sie ozwał mniemáiąc / iże mnielowáli /

Mysláć / że mie przy skole / gđzieś sufletá ználi:

To byto śmiechu ze mnie / ażem od drugiego

Usłyśal / że to słowo znaczy co inšzego.

X. A coż znaczy prosze cie. Al: Ten sie to rozumie

Kawálkátor / co konie dobrze ćwiczyc vnie.

Wiec mowie / że tych drudzy nic niepotrzebniá /

Co sie ćwiczác / w żołnierskiej powinności czuiá.

Wzác sie chćio doślic / kšaltnie koniem toczyć /

Ták iż kiedy kšaltm isć / á bo też poskoczyc /

Ledwie wodzą powroci / Kon sie sam sprawnie /
 Jak mu w potrzebie vsac / z siebie pokazuie.
 Drugi gladka kopija / do pierścienia goni /
 Ten sie zbroi / a ten zaś przyzwyczają broni :
 Albo do celu kule / lub strzały wypuszcza /
 Owa w niczym żołnierskiej zabawy nie spuszcza.
 Wiec mwał e ćwiczenie / vmieietność rodzi /
 W swym rzemieśle / zład siła y serce pochodzi.
 Bo sebie zbytym trunkiem / nie potarga zdrowia /
 Wydźie zwady przy kartach / y zlego przyslowia.
 Na wszystkie spelną członki / konia nie popsował /
 Żelżywości nie popadł / sumnienie zachował.
 Przypadnieli potrzeba / rzadnie w polu stoi /
 Nieżnie sie za Wczyżne / popisac nie boi.
 X. Wierze / wielka to jest rzecz / do serca meżnego /
 Niec spokojne sumnienie / że czasu każdego.
 Za wiare Chrystusowe / y Wczyżne mila /
 Nie trudno mu odpierac / y ostatnia siła.
 A kogo zaś sumnienie / wnatrz iako kat piecze /
 W ten czas gdy sie nalepiey popisac / vciecze.
 Albo sie sprośnie podda / tak sie Aeronowi
 Okrutnemu / tak dzialo każdemu lotrowi :
 Że przed swym własnym cieniem / fromotnie pierzchali
 A pomsty swoich niecmot / z strapieniem szukali.
 Tak : że kto nie trzeba / serdeczym sie starwi /
 Że ie w potrzebie straci / Bog to czyście sprawi.
 Al: Prawde mowicie pater, tak też rozumieci :
 Dobrzy żołnierze o tym : y zawsze sie smieci.
 Gdy sie między nie trafia / żołnierze burkowi :
 Rzadki z nich smiele weydrzy / wozy Turczynowi /

Choć na burku dość meźnie / głowy nadsztawiali /
 A przy biesiadach gardła / nic nie szanowali.
 Ba powiem wam: y mnie to dzwino było zgoła /
 Bo gdym był w Wszechświetych w Krakowie kościola.
 Nie ciężko mi też z swoim rownim zatrzeć było /
 A dobrze o nierowną / czasem sie kusiło :
 Ale gdym słyshal / iak sie z Turki potykała /
 A z Tatarsy żołnierze / choć swarów niemiała.
 Ani gniewom / ni żadnych zamow przedtym spolnych /
 Tylko że sie tam zocza / gdzie w pustyniach polnych.
 Już na sie nacierała / bez żartow wśelała :
 Mnie sie niepodobalo / bywać w bitwach takich.
 X. Dobrześ czynił / iżes sie tak ostrożnie chował /
 Ale proszę / zładęs sie temu przypatrował :
 Bo pieknie o żołnierskiej / umieś dyskurować /
 Jam mi miał / żeś ty z Turki musiał sie kosztować.
 Al. Chcecie wiedzieć com czynił : po ki leża trwała /
 To sie też y żołnierska / poty mnie dzierżala.
 Ale gdy sie kazano / ruszyć ku potrzebie /
 Wsystkim rotom : iam one wvazał w siebie
 Słowa / ktorem od was miał / naszymym żegnaniu /
 Abym sie nie przybliżał / ni gdy ku podłaniu.
 A strzegł sie z tego razu / tom ja pilnie chował :
 Bo gdy sie ci posli bić / tom ja też wedrował
 Kedy na Kantorya : y prze wasze słowa /
 Wzła z każdej potrzeby / cało moia głowa.
 A tiedym zaś w słyshal / ie na leżach roty /
 To ia d. nich kościelne / porzuciwszy noty.
 A tak żywić sie przy nich / czasem sie słyşalo
 To rowo : co sie też teraz powiadało.

- A iako Páni stára / Panny ćwiczy w domu /
 Którym kstałtem co czynić / gdzie / iako / y komu.
 Jaki sie niſto uklonić / y glądko tancować:
 Jaki krezy / y iako bieretel ſychtować.
 Samey to zaś nieſłuży / y nie czyni tego:
 Także iateż rozumiem / co ieſt żołnierſkiego.
 Y umiem o tym mówić: iednak / iako ſkoro/
 Wiſie z Tatarzy przyſzło / mnie było nie ſporo.
 X. Dziekuieć / żeś ſwe zdrowie / tak bacznie ſprawował /
 Bomei ſie nie pomalu / już o cie ſraſował.
 Zgola mie z Plebanijey drudzy wyſłać chcieli /
 Ześ ty z przyczyny moiey zginał / tak twierdzieli.
 Irregularitatem chcąc na mie poſtazać /
 Z tego gdym im mówił / nie chcieli wważać.
 Zemie ſrogo roſkazał / abyś był tak śmiały /
 Jakobyś ſie z tey woyny / do nas wrocił cały.
 Wytole im też oczy / niech ſie za to wſtydzą /
 Ze cie nie umarlego / lecz zdrowego widzą.
 Ale iakoś tych rzeczy / coś mi przynioſł doſtał /
 Kiedyś to w żadney bitwie / iak mówiſz / nie poſtał?
 Al: Gdy po Tatarskiej bitwie / z Wołoch ſie wracali
 Żołnierze / y tak mie w Kamiencu poznali.
 Dwa towarzyſe moi / Pan Januſ nieiaki /
 Drugi Pan Stach / co też miał krotki żupan taki.
 Co ſie ſwoią zdobyczą / ze mną podzielili /
 Y znowu mie do woyska / z ſkoly przewabili.
 Oni mi powiedali / co ſie z nimi działo /
 Owa iakbym był w bitwie / tak mi ſie widziało.
 Już kiedyś ſie do was brał / konia mi doſtali /
 Tylko za trzy wierdunki / mnie go dąrowali.

- X. Ate pieniądze gódziś wziął / czylić to zostało
Jeszcze z moich? Al: Już dawno onych mi nie stało.
Wyśpiewałem to sobie / bawiąc się przy rotach /
- X. Albo się też kochała oni w naszych notach?
Al: By namniey / ani pytać tam nabożnych rzeczy.
Rychley co frątorowskiego / każdy ma na pieczy /
Kzadko tam psalm wspomina / częściej slychać bywa
One dawna / Mitowiec / kiedy się zażrzewa :
Albo też o Cyprydzie / bądź Dzbanie pisanem /
Kadniey się z nim widają / niż Pánem Hetmánem.
- X. Wždyć ten dawny a świeży / obyczaj chowają /
Ze o Boga rodzicy / przy bitwie śpiewają.
Jak to bywało w Polsce / po przyjeździe wiary /
Mnie to jeszcze powiedział / pomnie oćiec stary.
- Al: Już dziś o niej niestychać / babom ją oddali
Winnie Boże / ialmużny / aby nie dawali.
Byłoby śmiechu dosyć / kto by wiodł do tego /
Śpiewać Bogarodzice / czasu wojennego.
- X. Wierę śmiech : czemuż nasz oycowie śpiewali /
A wiele dobrego przy tej piosnce dostali?
By to tylko zatrzymać / mieli synowie :
Ale iakoś oyczyzny / tej słabieie zdrowie.
Wszystko nad ludzkie chcemy / iuz dawney szerości
W ludziach niemają / praktyki tylko a chytrości.
Wiele ich / ktorych wiecy prywatą wodzi /
Zaczyn Rzeczpospolita / iak w odmeście chodzi.
Widząc iuz płomień blisko / v sąsiadow swoich /
A checi nieprzyjaciół / niepewna oboich.

Wiesz to Bog / nie bedzieli miedzy nami zgody /
 Zebychmy w tych zamieściach / niepopadli skody.
 Coś wždy slychał Alberte, co sie w Wegrzech dzieie /
 Ktora wždy strona duższa / a ktora slabieie?

- Al: Slyszałem / że sie Niemcom za sprawa dobrego
 Hetmana / nie złe wiodło: ale iako tego
 Pozbyli / to też teraz wszystko wojsko ono
 Dość wielkie / w komedye prozne obrocono.
 Tu sie ci wkazali / tu znownu odeszli /
 Drudzy przyšli też iak i / bron pro forma mieśli.
 Moiey to tam wyprawy / towarzysze byli /
 Choć lepszy żołd mizli i / slyszę odnosili.
 Potkałem kilku idąc z Węgier tu Krakowu /
 Przysięge że na wojne / ci nie poydą znownu.
 Ten bez broniey / ten bosso / a bärzo schorżali /
 Drudzy y galiarow / ledys odbiegali.
 Niedza i ielka tolo nich: gdyby wszyscy tacy /
 Nie Turcy / wybiliby to z Krakowa jacy.
 Ale wiem że iest drugich z chłop / iako mam sprawe /
 Przecie nic / iedno prozno iedli w Wegrzech strawe.
 By tam byli nie włoszy / a nie Walonowie /
 Wzieliby byli Niemcy / haniebnie po głowie.
- X. Coż / czyli też tak raku / iak drudzy nie mają /
 Ze na nieprzyaciela / słabo nacierają?
- Al: Mieli też swe przyczyny / że w ten czas stronili
 Od Turkow / bo sie slyszę byli dowiedzieli /
 Ze w Konstantynopolu / powietrze sie weszelo /
 Wiec niechcieli nacierać / by sie ich nie ielo.

Władzyc oni / chociaż tak wzgore patrząc chodzą /
 Lecz przecie przed złym razem / i tak y ia wchodzi.
 Alboć was przy wyprawie / moiey wysłuchali /
 Gdyście mie i tak sie rzadzić / w bitwie nauczali.

- X. Może bydź : nie każdy wie / gdzie kto za nim stoi :
 Lecz im inśa / na tym śa / mnie wiem co przystoi.
 Bo sie nam z żadney miary / zabijać nie godzi /
 Szweckiemu żołnierzowi / w bitwie bydź nie szkodzi.
 Nowsem według sprawy / y serca meżnego /
 Dochodzi y pożytku / y mienia dobrego.
 Ale nie między swemi / tego mestwa trzeba :
 Kto swe szkodzi / takowy niegodzien y chleba.
 By to łupiestwo między naszymi nie było /
 W każdejby sie im bitwie / szczęśliwie wodziło.
 Drugi w swoim łotróstwie / ieszcze sie nie boi :
 Na złość swą czapkę / piórami długimi wstroi /
 Śniebośczyka kapłona / co go wydarł gwałtem :
 Wiec to dobrze : a ty też czyniles tym kłstaktem :

- Al: Bynależ y to czasem : a i tak powiadaia /
 Wistśa rybá mnieyśśa zie : duższy gore maia.
 A ia / kiedym natrafił niż siebie słabszego /
 Tom też wiec dotązował / nad nim mestwo swego :
 Przyszedli duższy na mie / tom go musiał prosić /
 Było czasem y płaczu / y nie woli dosyc.
 Takci dziś świat. Ale w tym barzo sie my icie /
 Ze w żołnierzow piora / kapłonie mienicie :
 Własne śa owow orle : co nosza na głowie /
- X. Przerociem na kotoszy / waży ci orlowie.

Bog wie ieśliże ptáška / wyrzemy pochwili /
 Táš sie bázno Orłowie / teraz zágešćili.

A dziwne obyczáie ich náturá niešie /
 Ze drugi gdy sie wzbuia / y wołu vniesie.

Boday tu nie bywáli / áżći inż przy tobie /
 Ináczey / wnetbyšćie sie spowiedzieli sobie.

Al: Gdyby sie ci trářili / com im wiec śpiwywał /
 Albo com z nimi w iedney / kómpániey bywał.
 Jáko Pan Stách z Jánuřem / inżby łatwiey było /
 Przecieby sie co wietřey / řćody ochroniło.
 Dalżeby ich tu Deus X. Niemáš prágnąć czego /
 Niewieřty co oni / tu pobroili zlego.

Al: Bowiem mie tu inż testno : iáš cłeká zdeymował /
 Ná wśi mieřćác / řćory sie mie dzy ludźmi schował.
 Jam nawiecey przyiechal / tu dla swoich rzeczy /

X. Mily Boże / iáš sie to wnet vmysł cłowieczy
 Odmieni / á swawola iáš mlodym smáćnie.
 Choć iá žalóřć w teř tropy / záwře nářláduie.
 Ey Alberte , iá rádze / zóřćan przy Kořćiele /
 Lepřa trochá w poćoiu / niř náwoynie wiele.
 Mář dobre principia , przecř ich chceř zániechác :
 Ten to / řćo nie nieumie / náwoyne ma iechác.
 Żal mi cie wprzod było / od Bořćego domu :
 Coř było rzec / nieřmialem teř vřác nićomu.
 Śać tu twe rzecřři řćelná / áwa dwie linie /
 Tu rařtrum w řálamarzu / á responsorye
 W Kořćiele : Prouerbia Salomonis w řćorze
 Śa teř / oto y Katon we přřrey kómpáturze.

Nieruśkałci tego niſt / boć przypaǳy prochem /
 Jedno ty bone frater, niechciey byǳ tak plochem :
 Zoſtań tu lepiey zemią / do czasu ktorego /
 A ieślibyś chęć miał / do stanu Kapłańskiego:
 Spuściłbym ci po śmierci / te to Plebania /
 Zna cię też Pan Collator, dać presentatę.
 Coż ci będzie za trzywda / gdy sobie społoyń /
 Siedziſz w domu nieznaiać / burdy ani woyny ?
 Oddawſzy Panu Bogu / winne modły ſwoie /
 Zabawia cię wſe iwe / w domu ſprawy twoie.
 A tam y ſam lataiać / częſci prozno zbieży /
 Rychley kamień obroście / gdy na mieſcu leży.
 Małec tu przy Kościele / w prawdzie porrectie /
 Ale to zaś nagrodza / przyſzle petacie.
 Potnia y to y owo / wſoǳy ludkowie /
 Niewſeǳy taki reſpect / znaia Rectorowie.
 A inuż się namyſlił / raczey znami zoſtać ?
 Al: Zgola niewiem / bedeli mogł wſyſtkiemu ſproſtać.
 Co y pierwey : bom wiele zapomniał choralu :
 X. Mnieyſza to / zwyczaiſz ſie wprawniać pomalu.
 Już iedno tylko zoſtań : tak w to porraſimy /
 Ze ſie ze wſyſtkimi dobrze accomoduiemy.
 Wſak zda mi ſie z Polſkim maſz Katon / wſzdy wyczy-
 A ieślibyś w czym watpil / tedy mnie zoptyaſz. (taſz /
 Al: Toć zoſtań / lecz iedno tylko do quärtalu /
 Ze ieſli ſie nie wſteſtnie / do tad w choralu.
 Wiednam ſie zaś daley X. Przestawamy na tym /
 Rozumieiać / iżeć ſie tu ſpodoba zątym.

Jednak wiesz co / trzeba by te sukienke kusa
 Porzucić / bo w statecznych szatach chodzić musza.
 Co przy Kościele stała: i temu masz wytarte
 Szarawary / co gorza / szpetnie w tyle zdarte.
 Trzeba by i prawic / iednoradek iaki /
 Coby byl załolana / albo giermak taki.
 Jakiś na wojnie zgubil / naydzie na Wendecie
 W Krakowie / iedno trzeba by co mieć w kalcie.

Al: O to sie nie fraszycie / mam rawnie na dwoje /
 Lub za kieszien / lub konia: tylko sie zaś boie:
 By obojga od Krola / nie zapowiedziano /
 Potymby mie zaplata / na slowie trzymano.
 Ale wprzod konia przedam / nic niegłosząc o tym /
 Nie bede dbał choćzwiedza / o kieszieniu potym.
 Miałac dobra sukmane / i omowie sie swego /
 By mi sie też docisnąć / do Krola samego.

X. A wszakci dawnoradze / żebyś sie Krolowi
 Powiedział / zeydzie sie wszystko żołnierzowi.
 Co wiedzieć / nieznacie: bo tacy bywali /
 Krolowie za starych lat / że żołnierze znali.
 I ztworzy y z przezwiśła / chocia w woysku wietszym /
 Wprawdzie w polu niż w zamkach / gościem byli częst-

Al: Jakiś olwiek / toli sie osmiele do niego: (Szum.)
 I za trafe gdy niemasz / Marszałka żadnego.
 Boday to / chocia by mie / z nich żaden nie wybil /
 Lecz wyższa wojskiy / wnetbym oratniej schybil.

X. Czyż nie chcesz / wszakęś świadom lepiey niż ja dworá /
 Mnie sie zda / wes ty przecie z sobą Seniorá.

Od świec

Od Swietego Jákuba / Jesliże w Krákwie
Bedzie Krol / rychley sobie dwie poráda głowie.

Al: Dobrze: nie bedzieli teź / to sprawie w tym czasie /
Konia przedam / sprawie ochedossie na sie.
Przywitam sie z Kompany / yto nie zawadzi /
Nawiedzie tych co czleku / bywali wiec radzi.
Ba y musi sie z niemi / przywitawssy napić /

X. Stykssy / przecie sie trzeba / dla Kościolá kwápić.
Al: Kiedyż chcesz wyiechac: Al: Tam drugiey niedziele /
Aż mi sie wybierać / będzie trzeba wiele.
Byle sie kon poprawil / tedy sie powloze /
Tylko nie wiem przez ten czas / w co sie wiec przewloze.

X. A ja niewiem dabyhm zdrow / by nie do czerwoney /
Jest tam gdzieś rewerendy / skutá dawney oney:
Zebychmy nadstawili / do czasu malego /
Lecz sienie zda małowe / nie do czerwonego.
Wiesz co: wiec stara konia / na sie wdzieiesz zgola /
Jekolwiek kroc przydziesz / spiewac do Kościolá:
Dzciwiey przecie swoje / powinność odprawisz /
Aże sie do Krákowa / zatym teź wyprawisz.
Aleć sie widze chce spáć / zlepiáiac sie oczy /
Alboś nie spal / chadżino / dobrze przeszley nocy:

Al: Tak wczas / bremu na koniu sie teź wstocilo /
A iakos czlowiekowi / na sercu nie miło.

X. Wiec cie inż bawic nie chce / wssak dnia intrzeysszego /
Jesli nam Pan Bog zdrowia / wżyczy dobrego:
Ostata mi dopowieś / co sie dzialo z toba /
Poydziej miutro na pole / na przechadzke z soba.

Bá gdyby ná twym koniu / toby lepiey było /
Mafli siódło / coby sie w nim nas dwa zmiesćilo ?

Al: Niemam / á tež podobno takich nie działáią :

X: Jam widal / że czasem dwa ná koniu iezdząia.

Al: Tak iest / lecz przeto siódło dwoiste nie bywa :

Zá siódłem pospolicie / drugi wiet siadywa.

X: Intro sie z soba / o tym lepiey rozmowiemy /

Teraz sie do legowisk / swoich rozidziemy.

Bá wey / inż kurzy pieia / czas nam pretko zbieżat /

Aże niwziem Alberte, gdzie ty bedziesz leżał.

Al: W skole ia postáremu / nie trzeba y pytać.

Dzis sie tež musze z swemi / pleškami odwitać.

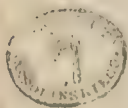
Dobra noc Ke Prálatcie / inż zostáncie ále:

X: Idź z Bogiem myly frater, ábychmy sie w cále /

X wezdrowiuda Pan Bog / intro ogládali /

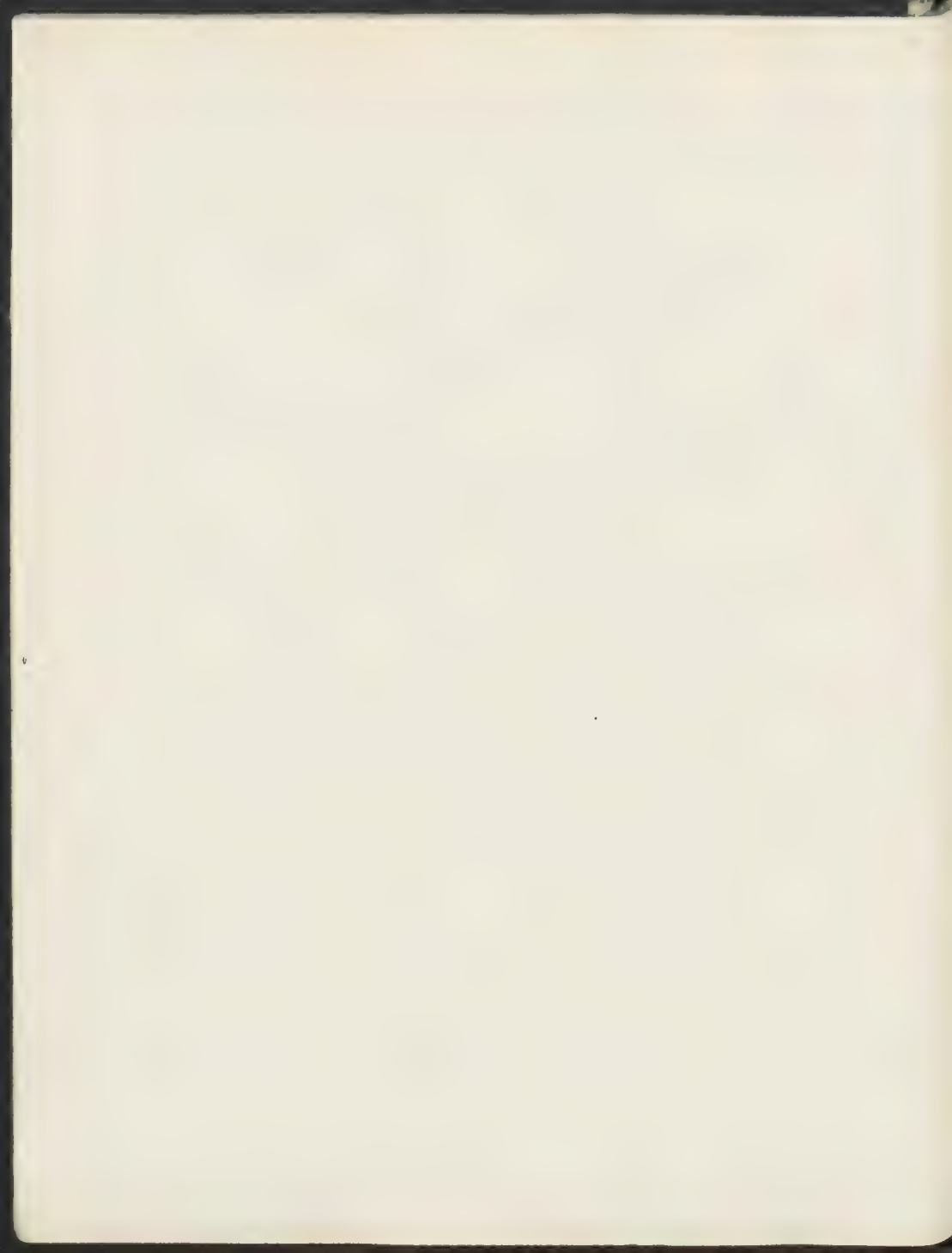
A teraz w lásce Bożej / y spókoynie spáli.

*Ten Albertus z Babami wojował. Na tego to
Pani przypotry a sigot ma tof upomaga*
ALBERTVS. Deo gratias.



Albertus ten Inaczy
Pierdół nie żołnierza tak iest
nie inaczy:







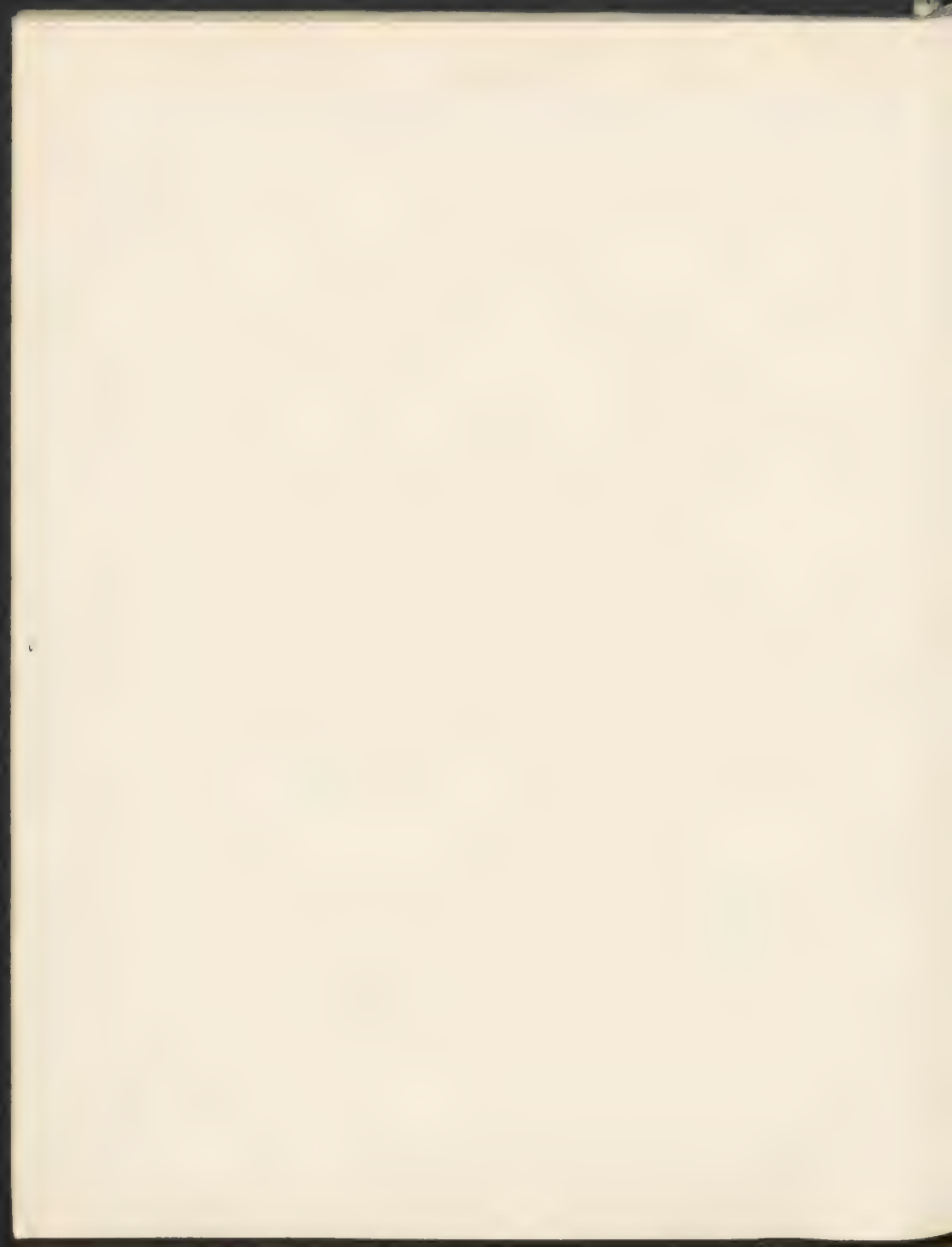




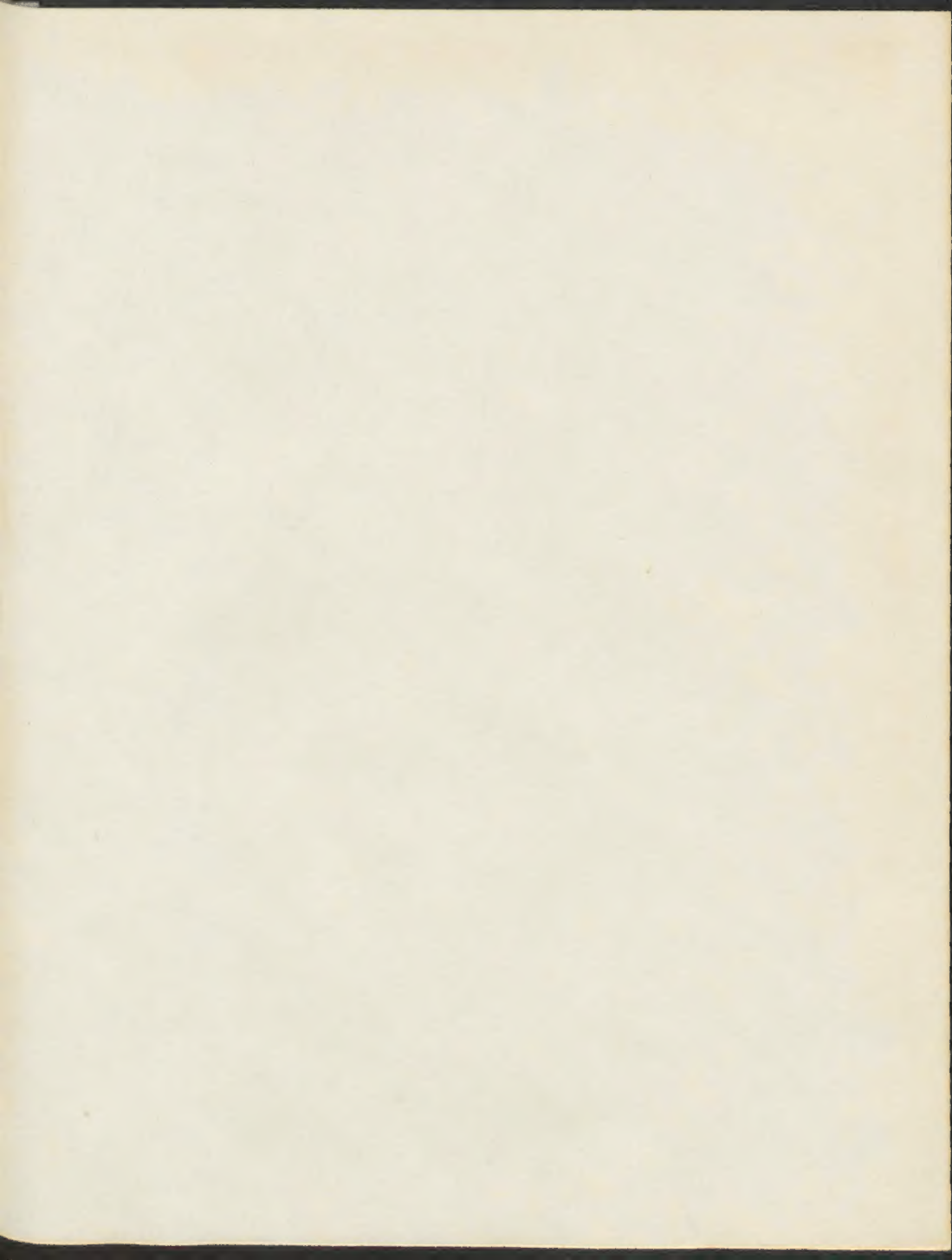


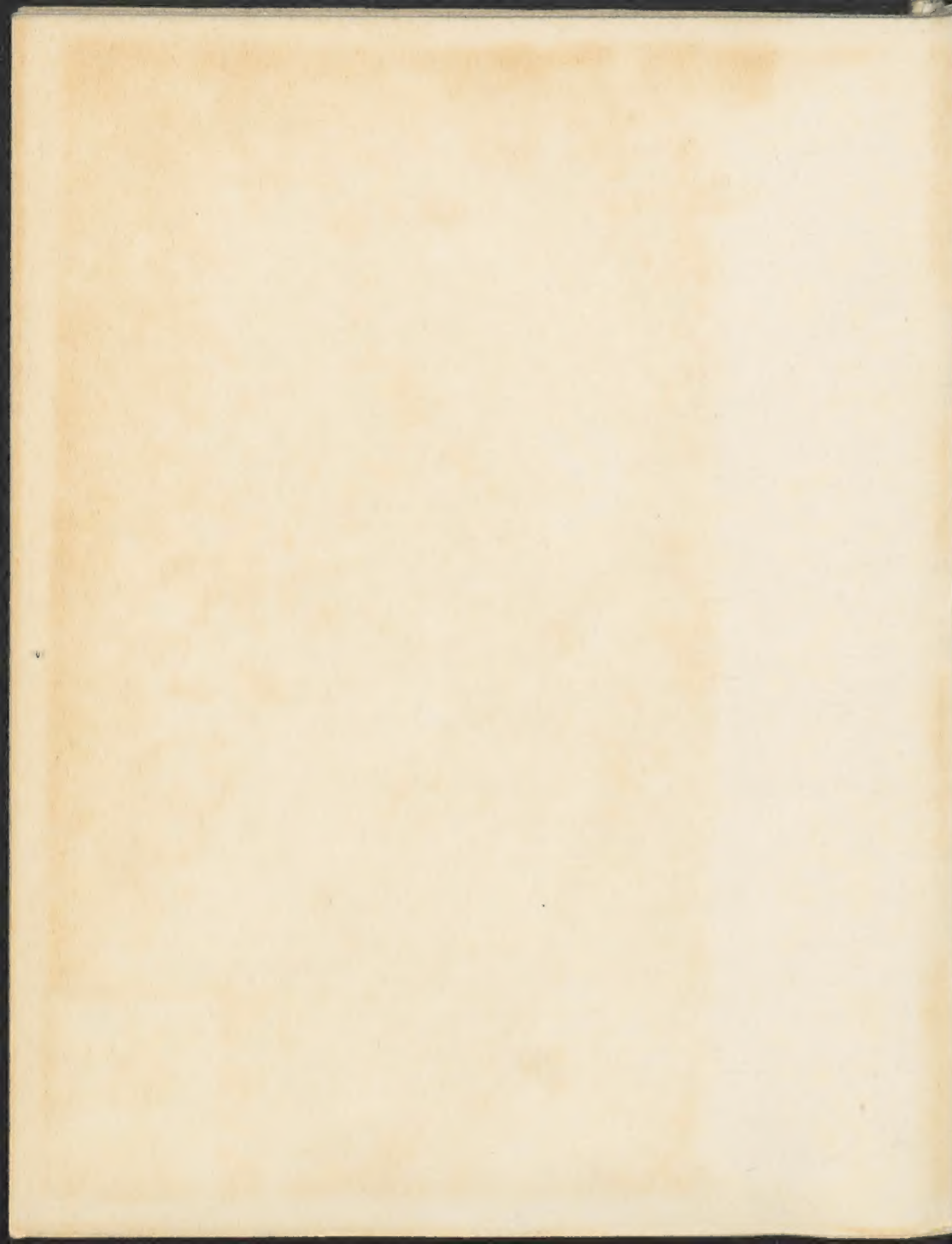












OPRAWĘ WYKONANO

w prac. infoc. konserwat.

Biblioteki „Ossolineum”

Data 26.6.68 podpis *Urajchur*

6420

17

